

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk, słuchają Państwo podcastu Narodowego Centrum Kultury. Dziś w Audycjach Kulturalnych jest z nami dr hab. Katarzyna Bąkowska, profesor klasy skrzypiec Akademii Muzycznej w Bydgoszczy. Dzień dobry.**

KATARZYNA BĄKOWSKA: Dzień dobry, witam serdecznie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Spotykamy się, by zaprosić Państwa na pewien wyjątkowy koncert, ale także by opowiedzieć o polskiej muzyce kameralnej, o jej nauczaniu i wykonywaniu. Już 25 maja w Pałacu na Wodzie w Łazienkach Królewskich w Warszawie odbędzie się koncert zatytułowany "Korzenie polskiej muzyki kameralnej". Podczas tego koncertu prof. Katarzyna Bąkowska wraz z Franciszkiem Jesionowskim, Ewą Czełusniak-Musiał oraz Ewą Pomianowską wykonają utwory kameralne pięciu kompozytorów XIX i XX wieku. O tych kompozytorach opowiemy Państwu za chwilę, ale zacznijmy od tego, że ten koncert będzie rejestrowany, ponieważ część tych utworów nigdy nie doczekała się nagrania, a co za tym idzie, nie ma większych szans, by zaistnieć w procesie kształcenia przyszłych muzyków instrumentalistów. Czy jeśli chodzi o dydaktykę, naukę i muzykę kameralną, to Beethoven i Mozart spijają całą śmietankę?**

KATARZYNA BĄKOWSKA: Oczywiście nie. Wiadomo, że Beethoven, Mozart, Bach, Brahms, nie będę wymieniała licznych wspaniałych postaci, które zapisały się na kartach historii właśnie literatury muzycznej. W swojej pracy dydaktycznej staram się również zachęcać studentów, ale również młodzież, pracuję w Zespole Szkół Muzycznych Bednarska, zachęcać, żeby sięgać w ogóle po literaturę, jak to mówimy, niszową, literaturę zapomnianą. No to jest pytanie, dlaczego ona uległa zapomnieniu? Z całą pewnością przyczyniły się 123 lata pod zaborami, prawda, czyli jakby tło historyczne. Wydaje mi się, że dzisiaj sytuacja i tak jest na plus, mamy wspaniałe wydawnictwo muzyczne Eufonium, które już poczyniło szereg starań, żeby utwory, które właśnie gdzieś tam po świecie mamy rozsiane, partytury chociażby, materiały nutowe, ktoś się tym zajął, ktoś dokonał redakcji tego materiału i wydania. I w ten sposób ja też pozyskałam bardzo dużo materiału właśnie, jeśli chodzi o naszą literaturę rodzimą zapomnianą, nazwijmy to, używajmy takiej nomenklatury chwilowo. W związku z tym, wracając na łono dydaktyki, zachęcam dość skutecznie, odnoszę wrażenie, po to właśnie, żeby młodzież akademicka czy młodzież szkoły średniej chciała w ogóle wykonywać ten repertuar. Nie tylko melodie znane i lubiane, przepraszam, że dokonam takiego uogólnienia, ale literatura, która przeleżała gdzieś właśnie w bibliotekach, nie wiem, Kongresu Stanów Zjednoczonych czy w Berlinie, w Paryżu, prawda. Więc wydaje mi się, że to jest bardzo dobry czas teraz, żeby sięgać po te utwory, wykonywać je na różnych koncertach właśnie kameralnych, w pięknych wnętrzach muzealnych czy chociażby właśnie, jak ja będę miała przyjemność i zaszczyt grać w Łazienkach Królewskich. Reasumując, odpowiadając na pani pytanie, oczywiście nie tylko Bach, Mozart, ale nasi wspaniali twórcy, którzy, myślę, że byliby przeszczęśliwi móc posłuchać, zobaczyć, że ich twórczość po prostu cieszy się takim zainteresowaniem.

MARTYNA MATWIEJUK: **A dalej, jeśli chodzi o nagrania, na czym polega trudność**

wprowadzania utworów, które nie zostały zarejestrowane do tego procesu kształcenia przyszłych muzyków?

KATARZYNA BĄKOWSKA: No właśnie tutaj wspomnę może od razu o Karolu Mikulim. Mamy dwie pozycje, które wykonamy, to są utwory przeznaczone na troje skrzypiec. Bardzo oryginalny skład, można powiedzieć, bo takiej literatury na troje skrzypiec bez instrumentów towarzyszących mamy bardzo mało. I teraz to jest taka ciekawostka, że Karol Mikuli, wspaniały pianista, uczeń Fryderyka Chopina, pisze taki utwór, prawda, Scherzino op. 25, wcześniej Polonez op. 7. Polonez właśnie nie doczekał się zapisu fonograficznego. Scherzino można posłuchać, w sieci funkcjonuje, natomiast ten polonez, no właśnie, może dlatego, że to polonez, prawda, więc nie doczekał się zapisu fonograficznego. Ja obydwie utwory odkryłam właśnie dzięki wydawnictwu Eufonium. Pozyskałam materiały, no i poprosiłam studentki, zaczęłyśmy prace nad tymi utworami i właściwie zachwyciłyśmy się, bo bogactwo melodyki, inwencja, niesamowita inwencja twórcza kompozytora, wspaniałe słyszenie harmonii, taki pomysł na takie współbrzmienia harmoniczne. Co jeszcze ciekawe, chciałam dodać, że w Polonezie op. 7 odnalazłyśmy cytat Mazurka Dąbrowskiego, który kompozytor wplótł. Więc to jest też fascynujące, a ponieważ już miałyśmy okazję kilkakrotnie to wykonywać, więc publiczność często podchodzi i mówi: "A ja tam usłyszałem Mazurka Dąbrowskiego. Czy przesłyszałem się? Czy sobie to dośpiewałem, czy faktycznie był to cytat, który kompozytor sprytnie wplótł?". Jeszcze dał oznaczenie lento, czyli żeby to jeszcze zagrać espressivo w wolniejszym pulsie, więc takie zabiegi też kompozytorzy oczywiście stosowali. Więc to była taka niespodzianka właśnie, praca nad polonezem Karola Mikulego.

MARTYNA MATWIEJUK: **To jeszcze taka właśnie ciekawostka związana z jednym z tych utworów. Jeśli zerkniemy na program tego koncertu, organizowanego, dodajmy, przez Narodowe Centrum Kultury w Łazienkach Królewskich, znajdziemy w nim nazwiska pięciu kompozytorów, jednego z nich już pani wymieniła, kompozytorów tworzących w drugiej połowie XIX i w pierwszej połowie XX wieku. Jaki to był czas dla muzyki kameralnej?**

KATARZYNA BĄKOWSKA: Ja myślę, że czas też pewnych przemian. To znaczy przemian stylistycznych przede wszystkim, prawda. Nie zapominajmy, że muzyka kameralna kiedyś kojarzyła się jednak z muzyką salonową, grywano ją w dużej mierze na salonach. Wydaje mi się, że jakbym na przykład miała dokonać pewnego porównania chociażby tych trzech mazurków, które będę wykonywać, bo też mamy Romana Statkowskiego, twórcę właśnie nurtu neoromantycznego, a właśnie przedstawicieli już muzyki XX wieku, czyli Stanisława Wiechowicza i Artura Malawskiego, to te trzy mazurki są mocno skonstrastowane. To znaczy na pewno bliżej jest Malawskiemu do Wiechowicza, niż obydwu panom do Romana Statkowskiego. Jaki to był czas? No właśnie pamiętajmy, że do czasu odzyskania niepodległości to też, prawda, muzyka bardzo silnie oddziaływała na życie kulturalne, na życie społeczne. I ja też zawsze patrzę na kontekst historyczny, właśnie w jakim czasie historycznym dany utwór powstawał, co się za tym kryje. Np. mazurek Wiechowicza, określam go mazurkiem wojennym. Dlaczego? Bo napisany w 1942 roku w miejscowości Jeleniec koło Ostrowca Świętokrzyskiego, tam Wiechowicz znalazł, nazwijmy to, przystań, pewną oazę w majątku Tadeusza Halperta, prawdopodobnie tam ten mazurek został napisany. Jeśli chodzi o Artura Malawskiego, z kolei można powiedzieć, że to jest mazurek góralski. Słysząc piękno muzyki podhalańskiej, też

napisany w konkretnych okolicznościach. Natomiast Roman Statkowski to jest chyba najbardziej łagodny mazurek z tych trzech, jeśli chodzi o całą strukturę brzmieniową, melodykę. Tak że myślę, że właśnie zestawienie tych trzech mazurków, każdy z nich przejawia zupełnie inne, można powiedzieć, walory, jeśli chodzi o podejście do harmonii, jeśli chodzi o podejście do melodyki. No ale oczywiście one mają tę charakterystyczną rzecz, jaką jest właśnie to, że to jest nasz taniec, taniec narodowy, więc pewne elementy wspólne oczywiście zachowują wszystkie trzy.

MARTYNA MATWIEJUK: Najmłodszy utwór z tych, które znalazły się w tym programie tego koncertu, to właśnie mazurek na skrzypce i fortepian Artura Malawskiego. Dokładnie połowa XX wieku, 1950 rok. Dodajmy, że w tym roku przypada 120. rocznica urodzin tegoż kompozytora, dodatkowa okazja, by przypomnieć jego twórczość, choć chyba tak patrząc na ten program, to jeden z tych bardziej znanych w Polsce kompozytorów. Poza nim wymienieni już przez panią Roman Statkowski i Stanisław Wiechowicz, wspomniany Karol Mikuli, ale także Josef Szulc. Który z tych kompozytorów jest dla pani najbardziej intrygujący?

KATARZYNA BĄKOWSKA: Każdy z tych kompozytorów poszedł troszeczkę inną drogą. Też, jeśli chodzi o różne zabiegi kompozytorskie. Dla mnie na przykład sonata Schulza to było swoiste takie odkrycie. Ja nie miałam właśnie pojęcia o istnieniu tego dzieła. To jest jedyna sonata na skrzypce i fortepian tego kompozytora. Myślę, że takim największym odkryciem faktycznie to jest ta duża forma kameralna, jeśli chodzi o sonaty. Ja w ogóle swego czasu mało wiedziałam o tym kompozytorze, nie ukrywam, dlatego też pomyślałam sobie, że może warto akurat ten utwór włączyć do repertuaru i pokazywać go czy pokazać go właśnie Państwu na koncercie. No jest dość intrygujący. Dlaczego? Dlatego że Josef Szulc chyba, jeśli w ogóle ktoś kojarzy tę postać, również za granicą, to ona mu się kojarzy z jego twórczością operetkową, ponieważ on był bardzo płodnym kompozytorem, jeśli chodzi o pisanie operetek, napisał ich naprawdę niezliczoną ilość. Ja myślę, że słysząc to zamiłowanie do operetki również w tej sonacie. Ktoś powie: "A, to może niezbyt wartościowy utwór, to może nie ma takiej głębi wyrazowej jak sonata Schumanna, Brahmsa", prawda. Natomiast nie każdy utwór musi mieć jakąś taką głębie wyrazu, chociaż ja uważam, że ona ma bardzo dużo liryzmu, bardzo dużo melancholii. Nawet czegoś takiego, co my określamy consentimiento, pewnej uczuciowości, nawet cliwości. Więc to jest naprawdę dość w ogóle monumentalne dzieło, dlatego że cała sonata trwa 35 minut. Więc taki utwór może troszeczkę patchworkowy, tak bym powiedziała, bo składa się z wielu motywów. Tam pobrzmiewa muzyka ludowa, mamy krakowiaka, mamy oberka, a jednocześnie mamy bardzo dużo takiej szerokiej frazy, bardzo melodyjnej i właśnie lirycznej, podszytej melancholią. Tak że wydaje mi się, że to jest bardzo ciekawa sonata. Może kwestia gustu, ktoś powie, że akurat ten rodzaj muzyki nie trafia do niego, natomiast mnie się ekspresja tego dzieła bardzo podoba i zachęcam do wysłuchania.

MARTYNA MATWIEJUK: Wyobrażam sobie, że to musi być bardzo ekscytujące, wykonywać jakiś utwór, który nie ma swojego zapisu fonograficznego, ale wróć jeszcze do tematu dydaktyki. Czy przyszłemu instrumentalście, który będzie szukał, dajmy na to, zatrudnienia w jakiejś orkiestrze, tak powiem trochę brzydko i spłaszczając ten temat, ale czy jemu opłaca się poznawać takie właśnie niszowe, jak pani wspomniała, bardzo rzadko wykonywane utwory, czy jednak lepiej

dochodzić do perfekcji w tym, co znają i grają w kółko wszyscy?

KATARZYNA BĄKOWSKA: No tak, bardzo ciekawe spostrzeżenia. No właśnie, wydaje mi się, że oczywiście, znaczy do wszystkiego trzeba dojrzeć. Ja też do utworów, powiedzmy, rzadziej wykonywanych, dojrzewałam. Wydaje mi się, że ciężko może wymagać od studenta Akademii Muzycznej czy absolwenta, żeby on się od razu zainteresował taką literaturą, prawda. Będzie myślał o tym, żeby znaleźć pracę czy na przykład dostać się do orkiestry. Wiadomo, jaki repertuar trzeba wykonać podczas takiego egzaminu. Ale życzyłabym wszystkim młodym ludziom, żeby kiedyś ten moment nadszedł, żeby oni faktycznie pomyśleli, że to jest ciągle obszar do zagospodarowania, prawda. Przecież cały czas ukazują się nowe materiały, chociażby w wydawnictwie Eufonium, o którym wspominałem, że to jest właśnie takie grzebanie trochę, jak to się mówi, i przecież to jest szalenie ciekawe, móc usłyszeć utwór po raz pierwszy, tak, właśnie który nie ma zapisu fonograficznego. Nie znam tego utworu, czyli ciekawość. Pytanie, na ile właśnie młody człowiek jest ciekawy dzisiaj, prawda, żeby sięgnąć po coś właśnie niegrywanego albo rzadko grywanego albo przyjść na koncert, podczas którego będzie mógł wysłuchać utworów po raz pierwszy. To jest w mojej ocenie ekscytujące.

MARTYNA MATWIEJUK: **A na ile z pani perspektywy dydaktyczki ważne jest to, że ten koncert będzie rejestrowany i że potem te utwory zostaną, dodajmy bezpłatnie zamieszczone w internecie?**

KATARZYNA BĄKOWSKA: No tak, to jest oczywiście wartość dodana tego koncertu, ale też jest duże obciążenie, prawda. Bo na koncercie różne rzeczy mogą się przecież zdarzyć. Dołożymy wszelkich starań, żebyśmy byli również usatysfakcjonowani tym nagraniem. Natomiast wszyscy to bardzo przeżywamy, mój pianista i moje właśnie absolwentki. Znaczący jest taki dodatkowy element, nazwijmy to, ekscytacji, że faktycznie to będzie materiał, który będziemy mogły odsłuchać, będziemy mogły też podzielić się jakimiś spostrzeżeniami, wrażeniami, ewentualnie na przyszłość coś udoskonalić. Więc bardzo się cieszymy.

MARTYNA MATWIEJUK: **Te utwory będą Państwo mogli odnaleźć na profilu Narodowego Centrum Kultury w serwisie YouTube, ale oczywiście zapraszamy Państwa przede wszystkim do wysłuchania tego koncertu na żywo 25 maja w Łazienkach Królewskich. A w Audycjach Kulturalnych o tej muzyce i potrzebie jej wykonywania i odkrywania opowiadała prof. Katarzyna Bąkowska. Bardzo dziękuję.**

KATARZYNA BĄKOWSKA: Bardzo dziękuję również i zapraszam na koncert.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.